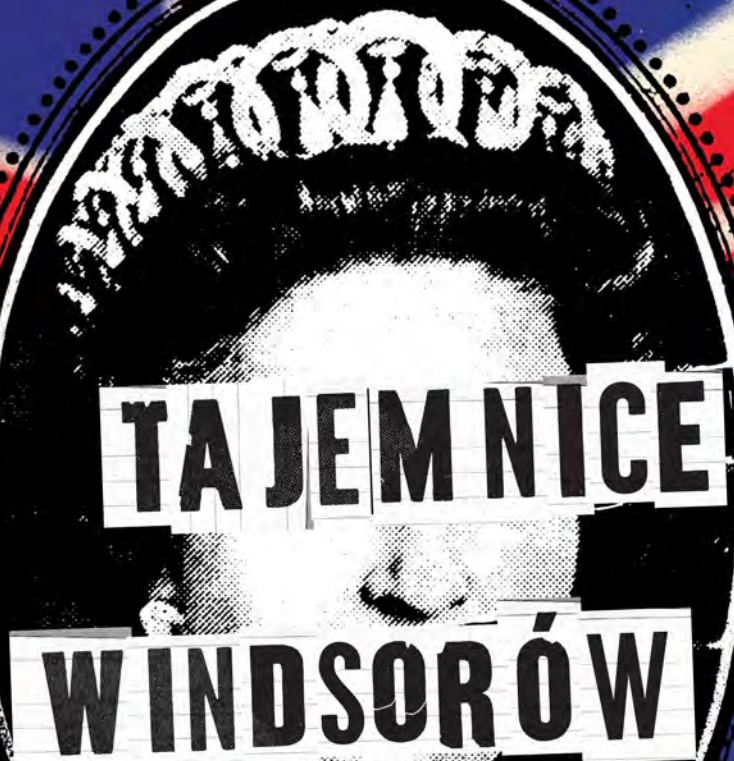


KOLEKCJA GRZECHÓW RODZINY KRÓLEWSKIEJ



TA JEM NICE
WINDSORÓW



MAREK RYBARCZYK

ROZDZIAŁ I

DZIECIĄTKO WINDSOR, KATE I WILLIAM

„Media z unizonego sługi monarchii, którym kiedyś były,
stały się teraz jej panem”.

Kitty Kelly, biografka, autorka książki *The Royals*

Kiedy William miał czternaście lat, magazyn „Time” umieścił na okładce jego podobiznę opatrzoną pytaniem: „Czy ten chłopak może ocalić monarchię?”. Wówczas nadzieje te musiały się wydawać zdecydowanie przedczesne. Dziś wygląda na to, że William i jego żona Kate mogą tego rzeczywiście dokonać. W 2013 roku dali monarchii następcę tronu. Sympatyczna para młodych ludzi stała się częścią zmurszałego rodu Windsorów. Trochę tak jakby do lamusa z brzydkimi, ciężkimi antykami, którymi usiane są pokoje pałacu Buckingham, wstawić atrakcyjny, nowy komplet lekkich mebli z IKEA czy Habitat.

Jesteśmy w ciąży (We're expecting), ogłosił na początku grudnia 2012 wielki tytuł londyńskiego „The Times”. Tym razem po kilkunastu miesiącach spekulacji mediów księżna Cambridge Kate naprawdę oczekiwała dziecka. Gazeta użyła zgrabnej gry słów. „My” mówią o sobie monarchowie, ale „Times” miał na myśli także coś innego: w tej ciąży będą po trochu wszyscy Brytyjczycy. I nie tylko oni. Bo kto nie ma oła na punkcie brytyjskiej monarchii?!

Dziecko Williama i Kate ma przyjść na świat, gdy piszę te słowa – albo już przyszło, gdy książka tra do czytelników. Nie

The finest children's book of all Amanda Craig, Times

THE TIMES



Tuesday December 4 2012 | thetimes.co.uk | No 70747

We're expecting

Pregnant Duchess admitted to hospital suffering from acute morning sickness

...that people have been
...more than a year since at
...Friday afternoon. In a short,
...statement, St James's
...announced that the Duchess
...was expecting a baby, and
...changed.

...at home and abroad
...to offer their congratulations
...of the Palace rang off
...and, most importantly, the
...of the king and queen
...over.

...announcement that came
...sweet time. The news
...because the Duchess
...had to hospital yesterday
...in acute morning sickness,
...be unable to make the
...to announce the
...the Duchess was 12 weeks

...Palace, which would not
...baby is due, said that the
...the Duchess by air from her
...in Berkshire to the
...Edward VII Hospital in
...where she is being
...treated for acute
...morning sickness.

...The Duchess had joined his wife in
...at morning, drove up
...of her bedside until
...the baby will be
...all the happy royal
...around the
...importance of the
...child in its country.

...in history the baby
...to the future regard
...is a boy or a girl, after
...the last year that
...change the rules of
...Prince Harry will
...be fourth.

...and in a statement
...the Duchess
...Cambridge are very
...for that the Duchess
...expecting a baby.

...Duke of Edinburgh,
...the Duchess of
...or Harry and mem-



The announcement that the royal couple were expecting came after months of rumour that the Duchess was pregnant.

...bers of both families are deluged
...the news.

...The statement added: "As the
...surgey is in its very early stages,
...Royal Highness is expected to
...hospital for several days, and
...require a period of rest thereafter."

...The Duke looked positive as
...not smile for the assembled cam
...he left the hospital at 5.20pm last
...According to the BBC, the Duc
...being cared for by Maximo Ste
...who was Surgeon-Gynaecologist
...the Queen until 2008 and deliv
...Countess of Wessex's twin ch
...The Queen's Surgeon-Gynaec
...is currently Alan Farthing, the

News special

The changing face of royal childcare
Page 4

Medical briefing
Page 5

New law brings girl power to the throne
Pages 6, 7

Plus Times2
What to expect

...rance of the married RBC pro
...Jill Dando.

...The child, who will one day be
...of state for 36 nations, head of
...Armed Forces and Supreme Govern
...of the Church of England, will be
...first grandchild for both the Prin
...Wales and the Duchess's parents,
...ole and Michael, Madeline, and
...Queen's third great-grandchild.
...David Cameron wrote on Tw
...that he was "delighted by the ne
...Continued on page 3, col 2

A mansion-tax loophole

...est Savings

...est companies are
...ole which allows
...of Britain's most
...and avoid paying
...investigation by

...that uncovers the
...e, 2,832 overseas
...ought mansions
...y more at the

London boroughs of City of Westminster and Kensington & Chelsea during the past decade.

Some of the companies involved are based in the Cayman Islands, Panama and the Dutch Antilles. Holding a property in an overseas business paves the way for its owner to avoid stamp duty, inheritance tax and capital gains tax.

It means that prime property worth at least £5.6 billion in the capital's two priciest postcodes is potentially shield-

ed from Revenue & Customs. Experts put the value of such properties at almost three times that figure.

The extent of the secret buy-up was revealed in response to a Freedom of Information Request from The Times. MPs warned last night that the figure was the "tip of the iceberg".

The Treasury has attempted to crack down on the practice by introducing a 15 per cent stamp duty on homes sold

Continued on page 11, col 1

News

Poor care is a betrayal, says nursing chief
Page 3

Business

Banks failing to pass on cheap loans
Page 41

Opinion

You and I can't fix the problem with Starbucks
Hugo Rifkin, page 29

Sport

Arsenal are in fantastic shape, insists Wenger
Page 54

World

Syria warns over chemical weapons
Page 33

Haldane

Haldane
Continued on page 11, col 1

nastąpi to w londyńskim pałacu Buckingham. Tam urodził się tylko jeden monarcha, Edward VII. Kate upatrzyła już sobie luksusową, prywatną klinikę położniczą w Londynie.

Dzieciątko Windsor będzie trzecie w kolejce do tronu, i to niezależnie od płci. Równouprawnienie to nowość. Dotychczas młodsi bracia automatycznie przeskakiwali siostry w kolejce do tronu. Elżbieta II została królową, bo jej ojciec Jerzy VI nie miał syna. Równość dla dziewczynek wprowadziła dopiero najnowsza reforma brytyjskiego prawa (wkrótce pozwoli ono także Windsorom wiązać się ślubem z katolikami).

Brytyjki prowadzone do boju przez księżną Kate zdobyły więc kolejny męski bastion. Tak naprawdę jednak widać tu największą mądrość brytyjskiego establishmentu: kiedy jakiś pomysł zmian cieszy się powszechnym poparciem – tak jak prawa kobiet – trzeba go natychmiast adaptować i przedstawić jako własny! Monarchia, czyli dyrektor „Firmy” Elżbieta II, świetnie rozumie, że musi się reformować, aby przetrwać.

„Najbardziej zagorzali monarchiści to jednocześnie najwięksi wrogowie monarchii”, mawia podobno mąż królowej książę Filip. Brytyjscy monarchowie zmieniają kolory jak kameleon i od XIX wieku upodabniają się do każdej nadchodzącej epoki. W 1917 roku wymyślili sobie nawet nowe nazwisko rodowe – od nazwy zamku pod Londynem. Przedtem jako przedstawiciele dynastii hanowerskiej nosili rozmaite niemieckie nazwiska, między innymi Sachsen-Coburg. Windsorowie to ósma dynastia w ponadtysiącletnich dziejach angielskiej monarchii, którą zapoczątkował w 829 roku naszej ery rządzący całą Anglią król Egbert z Wesseksu.

Konserwatywny dziennik zawiadamia o szczęściu pary książęcej
Jesteśmy w ciąży

Kiedy rodzi się albo umiera Windsor, huczą o tym agencje, internet i telewizja. Tradycyjna brytyjska monarchia wciąż praktykuje zapoczątkowany w średniowieczu malowniczy zwyczaj: przed bramę pałacu Buckingham wychodzi królewski goniec z dzwonkiem i wywiesza na kutym żelaznym parkanie specjalny komunikat dla poddanych. Potem rozlegają się dzwony z katedr i salwa z czterdziestu jeden armat. Tak przynajmniej było w 1982 roku, kiedy księżna Diana urodziła swojego syna, księcia Williama.

TY RODZISZ, MY SPRAWDZAMY

Narodziny królewskiego potomka to nie przelewki. W obawie przed podmianą dziecka do połowy XX wieku przy porodach członków brytyjskiej rodziny królewskiej asystowali o cjalni świadkowie. Kate i William mogą się tylko uśmiechnąć, czytając historię tych królewskich porodów.

W 1688 roku, kiedy rodziła Maria Beatrycze z Modeny, żona Jakuba II Stuarta, przy łożu królowej zgromadziło się sześćdziesiąt siedem osób. Maria miała kłopoty z oddychaniem i bała się, że znowu się nie uda. Była to już jedenasta próba zapewnienia następcy Jakubowi, ostatniemu katolickiemu królowi Anglii. Poprzednie dzieci rodziły się martwe albo dożywały zaledwie kilku miesięcy. Kilka ciąż zakończyło się poronieniem. Kiedy Maria powiła zdrowego chłopczyka, wrogowie katolickiego władcy nie mogli uwierzyć w swoje nieszczęście. W Anglię poszła więc plotka, że niemowlak jest tak naprawdę synem posła Theophilusa Oglethorpe'a i został przemycony do sypialni królowej w metalowym podgrzewaczu do pościeli.

Narodziny okazały się wiekopomne: wywołały rewoltę wrogów Jakuba. Władzę przejął protestant Wilhelm Orański, a mały synek Marii Jakub Edward, popularnie nazywany Bonnie Prince Charlie (śliczny książę Karolek), bezskutecznie pretendował potem do korony jako Karol III.

Plotka o podmianieniu dziecka podczas porodu zdobyła taką popularność, że znany już wcześniej zwyczaj kontroli narodzin królewskich potomków stał się niemal sankcjonowaną prawem tradycją. Było to dziwactwo nie tylko wyjątkowo podejrzliwych Anglików, ale procedura znana także za kanałem La Manche.

W 1779 roku przy narodzinach pierwszego dziecka żony Ludwika XVI asystował taki tłum świadków i ciekawskich (niektórzy wdrapali się na szczyt łoża z baldachimem), że Maria Antonina „odmówiła współpracy” i zemdląca. O ile co do królowej Francji nie było wątpliwości, że to ona urodziła potomka, nie do końca było jasne jego ojcostwo (wśród kandydatów wymieniano kochanków Marii, między innymi brata Ludwika XVI hrabiego d’Artois). Podobnie bywało w Anglii, gdzie król Edward IV musiał najwidoczniej zostać poczęty w chwili, gdy jego rodzice znajdowali się od siebie w odległości sześćdziesięciu mil. W Wielkiej Brytanii do dziś nie ustają plotki, że prawdziwym ojcem księcia Harry’ego jest kochanek Diany, nauczyciel jazdy konnej, rudzielec James Hewitt (z którym miała romans być może już od 1981 roku), a nie książę Karol, z którym półtora roku przed narodzinami Harry’ego księżna toczyła ciągłe walki.

Tak czy inaczej brytyjskich władców – zarówno z wieku XV, XIX, jak i XX – lepiej było objąć ścisłym nadzorem. W 1819 roku, podczas narodzin królowej Wiktorii, świadków było już tylko kilkunastu, wśród nich arcybiskup Canterbury i biskup Londynu oraz ministrowie skarbu i wojny. W 1926 roku narodzinom Elżbiety

(przyszłej królowej) świadcował minister spraw wewnętrznych William Joynson-Hicks. Cztery lata później narodziny jej siostry Małgorzaty obserwował związkowiec laburzysta, były robotnik przędzalni, a wówczas minister spraw wewnętrznych John Robert Clynes.

Dziś to wszystko jest już tylko historią. W czasie porodu dziecka Kate będzie przy niej miejsce tylko dla księcia Williama oraz lekarzy i pielęgniarek z prywatnej londyńskiej kliniki. Jednak potem dziecko zawsze trzeba pokazać poddanym. To ważny rytuał po narodzinach „royalsa”.

Przyszły król Henryk VIII przed prezentacją został namaszczony olejkami, spryskany wodą różaną, zawinięty w błękitny jedwab i ubrany w wyszywaną złotem szatkę. Alfons XII Burbon (pradziadek Juana Carlosa I) zmarł przed narodzinami swojego syna w 1885 roku. Nagiego płaczącego niemowlaka-króla wyniósł na srebrnej tacy ówczesny premier Hiszpanii. Dworzanie i ministrowie kiwali z podziwem głowami: Mamy króla! Wkrótce potem Alfons XIII został ochrzczony wodą z rzeki Jordan.

William, Kate i dzieciątko Windsor w XXI wieku czeka na szczęście tylko sesja zdjęciowa i być może okazanie noworodka ze słynnego balkonu w pałacu Buckingham. O przywilej zrobienia pierwszej fotogra i malucha rywalizować będą największe magazyny ilustrowane świata.

TELENOVELA

Jak zauważa Jeremy Paxman w książce *On Royalty*, tak uprzywilejowane traktowanie królewskich potomków już od małego stawia przed nimi nieludzkie wyzwanie: królowie – również ci

współcześni – mają bowiem poważną trudność ze zrozumieniem, że są tylko ludźmi tak jak ich poddani. Czteroletni William, kiedy niania zabraniała mu ślizgania się po korytarzach pałacu Kensington, krzyczał: „Jeszcze pożałujesz! Nikt mi nie będzie mówić, co mam robić! Kiedy zostanę królem, każę cię ukarać!”. Przedszkolanki wspominają, że William groził im wysłaniem do Tower, a czasem także egzekucją z udziałem dwóch towarzyszących mu ochroniarzy. „To było czarujące”, mówi z przekąsem jedna z nich.

„Royalsi” kąpią się w uwielbieniu od pierwszych dni swego życia. Ukochana niania Elżbiety II, Marion Crawford w połowie XX wieku zdradziła Windsorów (za co została wyklęta) i opisała swoje doświadczenia w pamiętnikach *The Little Princesses*. To jej właśnie świat zawdzięcza prorocze zdanie: „Jedynym naprawdę prywatnym okresem życia członka rodziny królewskiej jest czas spędzony w łonie matki”.

Paparazzi będą towarzyszyć synowi lub córce Kate (z wahaniem stawiam na dziewczynkę, bo księżna niechęć już zdradziła płęć dziecka) podczas pierwszego dnia w szkole. Kilkanaście lat później będą polować na jego lub jej pierwszą randkę. Znany publicysta brytyjski Simon Jenkins ostrzega jako jeden z wielu: „Życie Williama, Kate i ich dziecka będzie przypominać tor przeszkód, który przyjdzie im pokonywać pod czujnym okiem mediów”.

Kate i William na pewno zechcą wychowywać potomka jak normalne dziecko. Tak jak starała się to robić matka Williama, Diana, która zabierała synów do McDonalda i wesołego miasteczka Alton Towers. Młodym pomoże też bardzo to, że są nansowo niezależni od „Firmy”. W czerwcu 2012 roku, w dniu swych trzydziestych urodzin, William odziedziczył po księżnej Dianie ponad dwadzieścia milionów funtów (jego matka świadomie wywalczyła

dziesięć milionów funtów dla każdego z synów, a od tej kwoty narosły odsetki). To fortuna, którą William może wydać, jak zechce, niezależnie od decyzji babki i ojca. Daje mu to szansę rezygnacji z kariery wojskowej, dzięki czemu mógłby spędzać więcej czasu z żoną i dzieckiem, kiedy będą ich atakować media całego świata.

Medialny cyrk odziera Windsorów z godności, ale zapewnia im popularność. „Musimy dać się oglądać, by przetrwać», zwierzyła się kiedyś królowa dworzaninowi, którego znam dzięki koligacjom rodzinnym. Problem z Windsorami jest taki, że albo pakują się w afery obyczajowe, albo robią wrażenie nadętych” – podkreślał w rozmowie z tygodnikiem „Newsweek Polska” Neal Ascherson, publicysta „The Observer” i autor wielu książek.

Od ponad trzydziestu lat dzieje rodziny królewskiej układają się w najpopularniejszą na świecie telenowelę, są jak opera mydlana w realu. „Saga Windsorów” bije rekordy popularności od czasu ślubu księcia Karola i Diany w 1981 roku, który oglądało na żywo osiemset milionów ludzi. Najciekawszy był najtragiczniejszy odcinek serialu: transmisja z pogrzebu księżnej Diany pobiła rekord w dziejach telewizji – oglądało ją około dwóch i pół miliarda ludzi!

W najnowszych, ubiegłorocznych odcinkach księżę Harry (brat Williama) paradował nago podczas rozbieranego pokera w Las Vegas, a paparazzi wypatrzyli Kate topless we Francji. W grudniu 2012 roku pod choinkę światowym mediom i ich odbiorcom spadł z nieba wymarzony prezent: „royal baby”.

Szczęścia z powodu mających nastąpić narodzin potomka Williama i Kate nie ukrywa od początku dyrektor „Firmy” królowa Elżbieta II. Wiadomość o ciąży zakończyła wyjątkowo udany rok 2012, rok diamentowego jubileuszu, sześćdziesięciolecia jej panowania.

BABYMANIA

Wszystko zaczęło się tuż po ślubie Williama i Kate, który miał miejsce w kwietniu 2011 roku. Diana, matka Williama, zaszła w ciążę zaledwie kilka tygodni po ślubie z Karolem. Media miały nadzieję, że podobnie będzie w przypadku Kate. Nic z tego. Młoda, niezależna dziewczyna odkładała decyzję o dziecku, choć potomka domagali się redaktorzy, czytelnicy i telewidzowie.

Już pod koniec 2011 roku rma zabawkarska Arklu nie wytrzymała nerwowego oczekiwania. Wypuściła w USA brzemienną lalkę o twarzy Kate. Zabawka okazała się bestsellerem. Rok 2012 był – jak to o cjalnie ogłosił magazyn „People” – „rokiem obserwowania księżęcego brzucha”.

W ramach obchodów „roku brzucha” jeden z tabloidów w USA puścił w świat cztery dziennikarskie kaczki na temat ciąży Kate. Dawał takie tytuły jak *Brzemienna Kate mdleje* i *Panna młoda w ciąży*. „The Star” powiększył brzuch Kate za pomocą programu Photoshop, by wesprzeć sugestię dziennikarza, że księżna urodzi bliźniaki. „People” martwił się, czy Kate nie jest za chuda, by w ogóle zająć w ciąży.

Podczas o cjalnych wizyt pary księżęcej media śledziły każdy gest Kate. Chwycała się kilka razy za brzuch? Nie chce jeść pasty z orzechów (w Danii)? Wzniosła toasty kieliszkiem wody zamiast wina (we wrześniu ubiegłego roku w Singapurze)? Na pewno jest w ciąży! Ta ciąża Kate była oczywiście informacją wyssaną z palca, ale to zupełnie nie przeszkadzało większości redaktorów naczelnych tabloidów na całym świecie, którzy pracują w departamencie „zwiększania nakładów i sprzedaży”, a nie, jak lubią udawać, w departamencie „służby społecznej i prawdy”.



Na początku grudnia księżna Cambridge zmieniła fryzurę. I znów ten błąhły szczegół stał się pretekstem do ogłoszenia, że jest brzemienna. Tym razem jednak znawcy kobiecej duszy mieli rację. W poniedziałek 3 grudnia w mediach pojawiła się wiadomość: Kate jest w ciąży!

Następnego dnia Brytyjczyków powitał tytuł *We're expecting*. Nazajutrz po nowinie o dzieciątku Windsorów pojawiły się pierwsze kubki z napisem *A Royal Baby in 2013*. Firma ceramiczna Emma Bridgewater od dawna miała gotowy wzór. Teraz zapadła tylko decyzja i wciśnięto guzik na linii produkcyjnej. Rano kubki już były. Firma Bridgewater odniosła podwójną korzyść: sporo zarobiła na sprzedaży kubków, ale przede wszystkim zdobyła rozgłos dzięki bezpłatnej reklamie w mediach.

Ktoś oszacował, że pamiątki związane z narodzinami dziecka Williama i Kate mogą sprzedać się za około dwieście milionów funtów (mniej więcej tyle samo dała sprzedaż pamiątek ze ślubu Williama i Kate). Na dodatkowe pół miliarda liczą brytyjscy producenci ubrań i sprzętu dla niemowląt. Księżna długo zastanawiała się, czy wybrać zwykły wózek rmy Bugaboo (siedemset funtów), zdecydować się na wersję de luxe z lekkimi kółkami (tysiąc dwieście pięćdziesiąt funtów), a może postawić na tradycję i arystokratyczny luksus – wózek Silver Cross Balmoral (tysiąc czterysta pięćdziesiąt funtów), jakim jeździł malutki książę Karol. Każda taka decyzja mamy Kate wyznacza nową modę: od ubrań ciężowych po smoczki, gryzaki i dziecięce odżywki. 27 kwietnia zapadła decyzja! Wybór padł na wózek Bugaboo w wersji luksusowej.

Pamiątki związane z rodziną królewską można kupić także w Neapolu: wyprężona jak tyczka i mocno odmłodzona królowa, a obok postarzona ciężarna Kate i William

Kate zapewne nie postawi na najbardziej snobistyczne akcesoria. Słynie z tego, że bardzo ceni sobie normalność. Księżna – choć jest córką milionerów – zachowuje umiarkowanie nawet przy wyborze strojów. Często kupuje ubrania w popularnych sklepach, np. Whistles czy Topshop. Sukienka ze sklepu Reiss, w której przywitała w Londynie prezydenta Obamę i jego żonę, stała się tak popularna, że po wizycie amerykańskiej pary prezydenckiej sklep sprzedawał co minutę jeden egzemplarz.

„Być jak ona” – to marzenie wielu Brytyjek i nie tylko ich. Spece od marketingu branży odzieżowej i świata mody mówią już o „syndromie Kate”. Jest on ponoć wart około miliarda funtów dodatkowych zysków. Pod koniec kwietnia 2012 roku tygodnik „Time” zaliczył księżną (oraz jej siostrę Pippe) do setki najbardziej wpływowych osób na świecie. Są – zdaniem redakcji magazynu – „uosobieniem aspiracji młodych kobiet”. Chętnych do poślubienia następców tronu, jak widać, nie brakuje.

KOSZMAR WILLIAMA

Z babymanii, która ogarnęła Wielką Brytanię, nie do końca zadowoleni byli sami rodzice. Przez dwa lata Kate i William mieszkali w wynajętym domku na wybrzeżu Walii, tuż obok malowniczej wyspy Anglesey. W pobliżu znajduje się baza RAF, gdzie William służył jako pilot helikoptera.

Kate sama prowadziła dom, robiła zakupy w lokalnym supermarkecie i chodziła z mężem na długie spacery po walijskich plażach. William kupił jej szczeniaka, o którym marzyła. Jak zwykle prawil jej komplementy i poświęcał tyle uwagi, ile tylko mógł

(choć, wiadomo, służba nie družba). Media zgodziły się zostawić młodych w spokoju, choć na pewno wynajęci przez tabloidy detektywi bez trudu ustalili, gdzie znajduje się tajemniczy domek młodych. Paparazzi trzymali się jednak z daleka.

Decydujące okazały się interwencje Williama. Kilka razy zwierzał się przyjaciółom i ojcu, że w nocy budzi go przeraźliwy sen. Kate gonią paparazzi. To nie Paryż, tylko Londyn. Jest śliśko. Czarne audi księżnej wpada w poślizg. Umiera w szpitalu. „Budzę się, trzęsąc z wrażenia, sparaliżowany strachem”, mówił księżę. Horror ze snu Williama nie jest niestety odległy od rzeczywistości.

Kate wspomina wieczór w 2007 roku, kiedy jechała z pracy ścigana przez kilka samochodów. Niezależnie od prędkości jechały tuż za nią, zderzak w zderzak. Paparazzim nie chodzi o byle jakie zdjęcie księżnej. Musi być coś ekstra: najlepiej obyczajowo kompromitującego. Dlatego paparazzi prowokowali Kate, by np. pokazała im jakiś wulgarny gest. Z tego da się zrobić sensację, to da się sprzedać. Kate była tak ścigana wiele razy. Czasem zatrzymywała auto i prosiła, by przestali. Nic to nie dawało. Zdarzało się jej wręcz zostawiać samochód i końcowy odcinek drogi do celu przemierzać piechotą.

William dobrze pamięta, jak jego matka mówiła mu, płacząc, że natarczywość paparazzich jest „gorsza niż przemoc seksualna”. Dlatego ubłagał Elżbietę II, by Kate, mimo że nie była jeszcze członkiem rodziny królewskiej, przyznano obstawę ze specjalnej jednostki Scotland Yardu. To nie załatwiło problemu do końca. Wciąż zdarzało się jej uciekać przed mediami z klubów nocnych w Londynie. Jej auto prowadzili już profesjonalni agenci policyjni, ale pościg przypominał do złudzenia to, co przeżywała w ostatni wieczór życia Diana – land rover Kate przejeżdżał

kilka razy na czerwonych światłach w Londynie, próbując zgubić paparazzich.

Teraz już jako żona Williama i księżna Cambridge jest świetnie chroniona. Na ochronę rodziny królewskiej wydaje się rocznie pięćdziesiąt do stu milionów funtów. Wysoką cenę płaci także sama Kate: żyje zamknięta w złotej klatce Windsorów. Wychodzi z niej, by brać udział w ojcjalnych imprezach. A w pierwszych miesiącach 2013 roku było ich szczególnie wiele. W marcu podczas wizyty w Grimsby księżna, przyjmując prezent dla przyszłego dziecka, zdradziła niechcący jego płęć, mówiąc: „Dam tego misia mojej cór...” – zanim zorientowała się, że powiedziała jedno słowo za dużo i przerwała. Potem Kate zapewniała, że było to przejęzyczenie. Być może, choć nie sądzę.

Cierpiąca na dotkliwie nudności księżna miała już wykonywane niejedno badanie USG. Musiała spędzać dużo czasu w Londynie, by mieć lekarzy na wyciągnięćie ręki. Już w grudniu przed szpitalem Edwarda VII w londyńskiej Marylebone, gdzie spędziła kilka dni, koczowały tłumy fotoreporterów i kamerzystów. Brytyjskie media mówią w takich przypadkach same o sobie: „medialny cyrk”.

Sama telewizja ABC miała ekipę liczącą jedenaście osób. Byli reporterzy z Chin, Japonii i Meksyku. Wszyscy jak psy gończe wypuszczone na medialną pustynię gotowi byli rzucić się na każdą kość informacji, aby potem zaprezentować ją widzom w postaci krwistego befsztyka.

Tak działają dziś media. Tego życzy sobie publiczność. Świat rozmienia się na drobne. Skupia się na kilka sekund, od kliknięcia do kliknięcia. Kiedy William i Kate ogłosili zaręczyny, szefowie BBC dostali małego rozumu i wysłali nad pałac Buckingham helikopter z ekipą żurnalistów... Widzieli oni – poza pustym parkiem – zapewne bardzo niewiele, podobnie jak reporterzy przed szpitalem

w Londynie... Zgromadzeni tam dziennikarze spekulowali: Jak czuje się Kate? Jaką minę ma William przy wyjściu i wejściu? Czy dokuczliwe wymioty poranne to sygnał, że urodzą się bliźnięta?

Australijska stacja radiowa nabrała jedną z pielęgniarek, podszuwając się pod królową i jej męża. Para dziennikarzy została połączona z księżną. Na wieść o mistyfikacji, pielęgniarka wpadła w depresję i popełniła samobójstwo. Była pierwszą o arą śmiertelną „babymanii”. Oby ostatnią.

Podobny „medialny cyrk” rozbije swe namioty przed szpitalem, w którym będzie rodzić Kate. Potem dziennikarze zaczną śledzić pierwsze kroki potomka i jego matki. A ona zamknie się w domu albo nauczy się żyć w otoczeniu paparazzich. Nie będzie jednak mogła wyjść z wózkem na spokojny spacer po londyńskim parku. Nie będzie mogła czuć się naprawdę wolna. „Tak tęsknię za metrem”, wyznała niedawno Kate reporterom.

MONARCHIA WYSZCZUPLA

„Taki pobyt w złotej klatce wymaga mocnej osobowości”, mówi Andrew Roberts, historyk Windsorów. Diana zapłaciła za zdradę męża i chłód dworu bulimią i anoreksją. Nawet Kate jesienią 2011 roku nie ominęły całkowicie podobne problemy. Pół roku po ślubie, który w kwietniu 2011 roku oglądało siedemset pięćdziesiąt milionów widzów na całym świecie, Kate zaczęła chudnąć w oczach. Życie w złotej klatce Windsorów wyraźnie jej nie służyło.

„Straciła ostatnio zbyt wiele kilogramów”, przyznawał wówczas nawet biograf Windsorów, Nicholas Davies. Przyczyniło się do tego na pewno napięcie pierwszych miesięcy w „Firmie” i – mimo wszystko – nuda życia w Walii, przerywana pogawęd-

kami z żonami o cerów, kolegów Williama w bazie RAF. Niekoniecznie o tym marzyła młoda absolwentka historii sztuki i córka milionerów. Ponadto Kate musiała jeździć do Londynu na kurs dworskiej etykiety, prawa konstytucyjnego i prasowego a także specjalny kurs samoobrony.

Kłopoty z wagą zaczęły się od przygotowań do ślubu stulecia na początku 2011 roku. Wówczas Kate ważyła pięćdziesiąt cztery kilogramy (przy wzroście sto siedemdziesiąt siedem centymetrów). Wyglądała pięknie i zgrabnie. To jej jednak nie wystarczało i postanowiła zrzucić kolejne kilogramy. Już podczas podróży poślubnej William nie potrafił namówić żony na solidniejsze posiłki. Od tego czasu Kate podobno obsesyjnie liczyła kalorie. Kiedy tylko mogła, pędziła na siłownię. Paliła także papierosy, by zabić uczucie głodu. Oboje z Williamem sporo pałą. To zwyczaj, którego bardzo nie pochwała królowa (jej ojciec Jerzy VI zmarł na raka płuc, podobnie jak kilku innych nałogowo palących Windsorów).

Relacje mediów o problemach Kate tylko potęgowały stres. Takie artykuły są jak samospelniająca się przepowiednia. To jeszcze jeden powód, dla którego William nienawidzi tabloidów, które żyją z celebrytów, ale przy okazji niszczą ich jak rak.

Podczas jednego z przyjęć dla śmietanki towarzyskiej w Hollywood Kate wyglądała na szczuplejszą od słynącej z bardzo wychudzonej gury Nicole Kidman. Przed ślubem zawsze dbająca o linię Kate nosiła rozmiar dziesiąty (według numeracji brytyjskiej). Potem zeszczuplała do czwórki, w porywach szóstki. W USA to niewiele więcej niż tak zwany rozmiar zero. Osobie szczuplejszej grozić może anoreksja.

Na szczęście Kate wyszła z dołka i wyglądała potem o wiele lepiej. Zapewne zdecydowała o tym troska męża. Być może nie obyło się także bez porad specjalistów. Kate jest osobą bardzo

niezależną, dość optymistyczną i konkretną. Nie robi wrażenia owieczki skłonnej o arować całe swoje życie monarchii wzorem Elżbiety II. W końcu więc odzyskała wiarę w siebie.

Rodzice Kate poznali się w pracy w Birtish Airways; Carole Goldsmith była stewardessą, Michael Middleton menadżerem spedycji z kapitańską pensją. Potem rozkręcili Party Pieces, wielki biznes internetowy sprzedający gadżety na przyjęcia – baloniki, kubki, sztucce i plastikowe talerze. Kate pracowała w rmie rodziców, potem krótko w londyńskiej rmie Jigsaw (jej właścicielami są przyjaciele Middletonów). W końcu odeszła stamtąd i zajęła się fotogra ą.

Spacerowała po bezdrożach Walii i robiła zdjęcia (podobno bardzo ciekawe). Zorganizowała także w Londynie wystawę zdjęć celebrytów. „Przy robieniu tych fotogra i nikt nie ucierpiał”, wyjaśniała różnicę między tym, co robią paparazzi, a fotkami zrobionymi przez nią za zgodą gwiazd. Nie dodała, że czasem, jak choćby w przypadku Diany, oba gatunki dzieli dość subtelna granica.

Kate czuła się w Walii nieźle, bo mimo nudy nie była zamknięta za murami pałaców Windsorów. Nie jest to jej świat. W żyłach księżnej nie płynie nawet kropla błękitnej krwi. Arystokraci lubią sobie dworować z Middletonów, choć nie pozwala na to królowa, która szanuje żonę wnuczka. Po porodzie, niczym przeciętna Mrs Smith, księżna Cambridge zamierza, przynajmniej na kilka tygodni, zamieszkać nie w pałacu Kensington, tylko u swoich rodziców, aby móc liczyć na pomoc i rady własnej matki.

Młodzi Windsorowie mają wyremontowany specjalnie dla nich apartament 1A w pałacu Kensington. Wcześniej podczas pobytów w Londynie mieszkali obok pałacu w dwupokojowym domku Nottingham Cottage (który miał przejść po nich Harry). Według wielu doniesień prasowych królowa ma także podarować

młodym wiejską rezydencję Anmer Hall nieopodal Sandringham. Mały William jeździł tam po pałacowych ogrodach rowerem BMX i kabrioletem-zabawką wyprodukowanym specjalnie dla niego w zakładach Jaguara, a jego ojciec umawiał się w tej posiadłości na schadzki z kochanką Camillą Parker Bowles (w czasie gdy matka była zajęta spotkaniami z Jamesem Hewittem). Po jej przejściu William będzie mógł się tam zaszyć z Kate i wychowywać własne dzieci.

„Przepraszam za szczerość, ale funkcją księżnej Catherine jest wydanie na świat następcy tronu, a najlepiej także kilku zapasowych dzieci”, powiedział magazynowi „US Weekly” anonimowy „przyjaciel” rodziny królewskiej. Kate bardzo oburza taki seksizm. Jest wartościową osobą także bez dzieciątka Windsor. Doradcy od PR monarchii Windsorów uznali, że marka ich „Firmy” wymaga promowania nowych twarzy dynastii. Istotą rebrandingu, czyli w tym wypadku zmiany wizerunku, jest odpowiednie sprzedanie sylwetki Kate.



WINDSOROWIE SĄ NADZY!

Niezliczone zdrady, romanse i mezalianse, biseksualizm,
alkoholizm, zamiłowanie do hazardu
i ekscentrycznych hobby czy raczej natręctw...
Arogancja, ignorancja i snobizm.
Dobijanie konających przodków.
Współpraca z faszystami.

**Przez setki lat pieczołowicie skrywane ponure sekrety
wychodzą na światło dzienne.**

**Gdyby brukowce istniały w XIX wieku,
Wielka Brytania od dawna byłaby republiką.**

Czy powszechnie lubiani William, Kate i ich dziecko
uratują monarchię?
Czy tron po Elżbiecie II przejmie jej syn Karol,
zwany złośliwie Karolem III Ostatnim,
czy ukochany wnuczek królowej?
Czy poddani nadal zechcą płacić 62 pensy rocznie
za przyjemność oglądania tej jedynej w swoim rodzaju
„opery mydlanej”?

cena 39,90 zł

www.marginesy.com.pl



9 788363 656522